



KOLEKCJA LISTÓW MISYJNYCH

Drodzy Przyjaciele Misji!

Przekazujemy Wam listy misjonarzy o. Piotra Handziuka SVD i o. Roberta Ratajczaka SVD z Antigue. Ich pracę i problemy powierzamy Waszej modlitwie prosząc o wsparcie duchowe i materialne. Treść tych listów przekazaćcie znajomym i ludziom, których serca otwarte są na wielkie sprawy Boże, a szczególnie na dzieło misyjne Kościoła. Dziękuję za dotychczasową współpracę, życzę zdrowia i wszelkich łask Bożych.
Pamiętający w modlitwie przed Panem

o. Wiesław Dudar SVD

Dyrektor Referatu Misyjnego

www.seminarium.org.pl/referat

Drodzy Przyjaciele i Współpracownicy

Ostatnia niedziela października była długo oczekiwana przeze mnie i moich parafian, bowiem w tym dniu odbyła się uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej dzwonnicy oraz czterech dzwonów ofiarowanych przez wiernych polskiego kościoła. „*Don de chretiens de la Pologne*” to napis, który został odlany na każdym z dzwonów tzn. „*Dar katolików z Polski*”, umieszczone zostały również wizerunki tych, którym zostały dedykowane. Na pierwszym z dzwonów a zarazem największym widnieje obraz Jezusa Miłosiernego, na kolejnym Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, wizerunek Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II oraz dwoje kongijskich błogosławionych męczenników Anuarity i Izydora Bakanja, którzy zostali ogłoszeni błogosławionymi przez Jana Pawła II. Na każdym dzwonie znalazło się również miejsce, aby umieścić logo naszego zgromadzenia SVD. Dzwony zostały wykonane w Ludwisarni Felczyńskich w Taciszowie koło Gliwic. Przybyły one do Konga w połowie 2009 roku, ale nie od razu przystąpiliśmy do budowy nowej dzwonnicy. Spowodowane to było wieloma trudnościami, nie finansowymi, bo dzięki ofiarności i życzliwości dobrodziejów otrzymałem wystarczającą sumę na budowę, ale trudnościami spowodowanymi brakiem cementu na rynku. Nawet, gdy się już pojawił, jego cena była dwukrotnie wyższa niż w Europie. Mieliśmy również kłopoty z transportem, gdyż zakupiony w Kinszasie cement trzeba było przewieźć do odległego prawie 500 km Bandundu, a stan kongijskich dróg jest fatalny i zależny od pory roku. Dla zobrazowania sytuacji wspomnę, że pierwsza ciężarówka z Kinszasy jechała prawie dwa tygodnie. Mimo tych problemów nie opuszczał nas zapał do pracy i realizowania projektu. Ojciec Kazimierz Szymczycha ofiarnie pracował przy spawaniu metalowej konstrukcji, którą później zalaliśmy solidnym betonem, nie brakowało również chętnych wśród młodzieży do kopania fundamentów pod 15 metrową dzwonicę. Projekt całej konstrukcji został zrobiony i nam ofiarowany przez znajomych inżynierów ojca Kazimierza, Państwo Bogdana i Agnieszkę Mikulskich z Krakowa, za co im z całego serca dziękujemy. Podjęcie się takiej budowy było dla nas wielkim wyzwaniem i zarazem sprawdzeniem naszej słabej znajomości

budownictwa, gdyż przy pomocy wiernych i murarzy z naszej parafii sami realizowaliśmy tę budowę.

Wszystkie prace wykonywaliśmy ręcznie, przy pomocy podstawowych narzędzi: łopat, kielni, wiader i dwóch taczek. Budowa została zakończona po siedmiu miesiącach. Dziękujemy Panu Bogu, że mimo wielu problemów i prac na wysokości, nikomu nic się stało, nie było nawet najmniejszego skaleczenia. Pan Bóg czuwał nad nami i cieszę się, że do końca bezpiecznie mogliśmy zrealizować nasz plan. Głos dzwonów rozlega się w samym sercu Afryki w Bandundu i przypomina wszystkim o swojej obecności wśród nas. Uroczystości poświęcenia przewodniczył biskup naszej diecezji Kenge, Gaspard Mudisu SVD. Msza Święta rozpoczęła się w niedzielę, 31 października o ósmej rano barwną procesją do kościoła, jak to w kongijskiej liturgii bywa. Po uroczystej homilii biskup przypomniał o znaczeniu dzwonów w Kościele katolickim; mówiąc, że *wzywający na modlitwę dzwon jest głosem samego Boga, który nas zaprasza do siebie*. Skierował on również gorące pozdrowienia i słowa podziękowania do Wszystkich, którzy swoimi ofiarami przyczynili się do zakupu dzwonów, wysłania ich z Polski do Konga oraz tym, którzy wspierali nas przy budowie dzwonnicy. Po tych słowach w procesji udaliśmy się przed dzwonicę i po wstępnej modlitwie oraz melodyjnych wezwaniach *Litanii do Wszystkich Świętych* nastąpiła konsekracja i rytuał okadzenia. Piękna pogoda, uroczysty śpiew przy akompaniamencie rytmicznych tamtamów i dźwięk dzwonów wprowadziły wszystkich uczestników w niezwykłą i niezapomnianą atmosferę. Po ceremonii poświęcenia wróciliśmy do kościoła, aby kontynuować liturgię Mszy Świętej dziękczynnej w intencji wszystkich ofiarodawców. Uroczysta oprawa, w tym afrykańskie tańce i śpiewy zostawiły w naszych sercach głębokie wzruszenie i niezatarte wspomnienia. Referatowi Misyjnemu w Pieniężnie za zorganizowanie akcji, zbiórki funduszy i zakup dzwonów składamy serdeczne podziękowania, a wszystkim ofiarodawców zapewniamy o naszej modlitwie wyrażając w ten sposób naszą wdzięczność i podziękowanie. *Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia przesyłam wszystkim serdeczne życzenia; radości płynącej z narodzenia Zbawiciela*

la, wewnętrznego pokoju oraz obfitych łask Bożych w nadchodzącym Nowym 2011 Roku.

Pamiętający w modlitwie,

o. Piotr Handziuk SVD

Drodzy Przyjaciele Misji!

Goście pozdrowienia z St. John's, Antigua i Barbuda. Przyleciałem na Antiguę 24 sierpnia 2009 r. o godzinie 19.15. W Polsce była wówczas godz. 1.15. Samolot z Frankfurtu był opóźniony o 4 godz. więc skorzystałem z okazji, aby lepiej poznać lotnisko we Frankfurcie. Podróż nieco się wydłużyła ale najważniejsze, że doleciałem szczęśliwie na miejsce. Antigua to mała wyspa położona na Morzu Karaibskim w archipelagu Małe Antyle o powierzchni około 280 km² i zamieszkuje ją w przybliżeniu 89,5 tys. mieszkańców, z których ponad połowa mieszka w stolicy państwa Saint John's. Mieszkańcy wyspy to ciekawa mieszanka wielonarodowościowa. W większości zamieszkują ją ciemnoskórzy potomkowie niewolników przywiezionych z Afryki zachodniej do pracy na plantacjach cukrowych ok. roku 1638. Od kilku lat zauważa się powolny ale stały napływ ludzi z Ludowej Republiki Chin. Do tego trzeba dodać niewielki, ale widoczny procent ludności pochodzenia europejskiego i libańskiego. Mieszkają tu też emigranci z innych wysp karaibskich, których liczbę określić jest trudno, ze względu na ich niestabilność. O emigrantach, mówiących językiem hiszpańskim, wspomnę nieco później. Językiem oficjalnym na wyspie jest język angielski, ale wielu tutejszych mieszkańców posługuje się na co dzień dialektem kreolsko - antiguzańskim, to jest mieszanką języka angielskiego z pozostałościami afrykańskimi. Przyznam się, że jak dotychczas mam duże trudności ze zrozumieniem tego lokalnego języka. Antigua to ładna wyspa, gdzie króluje krajobraz nizinny, z niewielkimi wyższymi obszarami pochodzenia wulkanicznego. Ciekawostką jest liczba plaż, która jak dumnie głoszą agencje podróży, jest równa liczbie dni w roku kalendarzowym tj. 365. Fakt faktem, że plaż jest rzeczywiście dużo a ich urok nie do podważenia. Klimatycznie Antigua przypomina mi moje pierwsze misje w Togo i Beninie (państwa w północno-zachodniej Afryce), gdzie spędziłem osiem lat pracując wśród plemion Kabie i Ewe. Panuje tu klimat podrównikowy, wilgotny. Średnia temperatura roczna to 27 stopni Celsjusza. Dzisiaj, gdy piszę te kilka słów (godz. 8 rano) jest już 29 stopni C i jest dość wilgotno (mam pod ręką ręcznik).

Pierwszą rzeczą, którą musiałem załatwić zaraz po przyjeździe to tymczasowe prawo jazdy, abym mógł się samodzielnie poruszać po wyspie. Poszło mi to dość sprawnie i szybko. Wizyta w urzędzie do spraw ruchu drogowego trwała 15 min. i po uiszczeniu opłaty 20 dolarów otrzymałem prawo jazdy na trzy miesiące. Gorzej było z prowadzeniem samochodu, bo obowiązuje tu ruch lewostronny. Kierownica jest po stronie prawej, w Polsce po tej stronie siedzi pasażer. Przez kilka dni miałem trochę trudności w poruszaniu się po ulicach. Towarzyszyło mi wrażenie, że wszyscy znajdują się po niewłaściwej stronie jezdni. Przyzwyczajenie nabyte przez długie lata sprawiało, że szukałem ręką biegów po prawej stronie a tym czasem biegi znajdowały się po lewej. No cóż, po kilku dniach paniki w oczach innych kierowców i stresu, który mnie mobilizował do szybkiej nauki, przyzwyczałem się do tutejszego ruchu drogowego.

Kiedy dostałem przeznaczenie na Antiguę i Barbudę dowiedziałem się, że nie tylko będę pomagał przy odprawianiu Mszy św. i nabożeństw w katedrze, ale głównie będę odpowiedzialny za pracę pastoralną z imigrantami z krajów hiszpańskojęzycznych w całej diecezji. Przez jakiś czas starałem się sobie wyobrazić jak będzie możliwa praca na siedmiu wyspach jednocześnie (do naszej diecezji św. Jan Basseterra należy 7 wysp: Tortola, St. Kitts, Nevis, Anguilla, Virgin Gorda, Montserrat i Antigua). Po długich i bezowocnych rozmyślaniach doszedłem do wniosku, że lepiej zostawić to opiece Ducha Świętego.

Spośród wymienionych wysp największa grupa emigrantów mówiących językiem hiszpańskim znajduje się w Antigue. Źródła, pochodzące z lat 80-tych, mówią w przybliżeniu o 8 tys. Od tego czasu nie podjęto oficjalnie żadnych nowych prób, aby oszacować liczbę emigrantów na wyspie. Najwięcej, bo aż 95% stanowią przyjeźdźni pochodzący z Republiki Dominikańskiej. Około pięć procent to osoby z Kuby, Wenezueli, Ekwadoru i Kolumbii. Życie emigrantów w Antigue nie jest łatwe. Sytuacja ekonomiczna kraju drastycznie pogorszyła się od dwóch, trzech lat. Światowy kryzys finansowy nie ominął Karaibów. Trudno znaleźć jakąkolwiek pracę. Ceny rosną regularnie, aż dziwne, że ludzie jeszcze mogą coś kupić. Emigrantom trafiają się prace najtrudniejsze, najmniej płatne i często wiążące się z narażeniem zdrowia. Wielu pracuje dorywczo, tylko w soboty i niedziele. Inni, którym się powiodło od poniedziałku do soboty a jeszcze inni mają pracę na wezwanie. Trudno wyżyć z głodowych wypłat, ale nadzieja na lepsze jutro jest większa niż chęć powrotu do ojczystego kraju, gdzie sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Na Eucharystię zbieramy się w niedzielę o 11.00 rano. Mamy starego minibusu, który wyrusza w trasę przynajmniej dwa razy. Nasz kierowca, ochotnik, zaczyna objazd o godz. 8.00 rano, aby przywieźć ludzi z dalej położonych miejsc do katedry Świętej Rodziny i zaraz potem wyjeżdża ponownie, aby zebrać tych, co mieszkają bliżej. Niektórzy (zwykle młodszy) przychodzą pieszo, ale w tutejszym klimacie i wysokiej temperaturze nie jest to wycieczkowy spacer. Nasz mały autobusik to jedyny środek transportu który mamy. Używamy go często ponieważ transport publiczny jest bardzo słabo rozwinięty, a w niedzielę i święta niezwykle trudno jest spotkać autobus. Samochody prywatne to rzadkość u naszych emigrantów ale i te staramy się wykorzystać, jak tylko możliwe. Ludzie rozsiani są po całej wyspie, część mieszka w stolicy, ale wielu na peryferiach i na jej odległych krańcach. Dla nas ten mały autobus to możliwość spotkań na wieczorne adoracje, modlitwy, próby chóru, lekcje katechezy, spotkania młodzieży, itd. Zbliżają się jego 10 urodziny i z obawą patrzymy na jego przyszłość. Prawda jednak jest taka, że już długo nasz autobus nie pojeździ. Marzymy o nowym środku transportu i w tym celu organizujemy specjalne składki pieniężne, jak tylko to możliwe to gotujemy obiady na sprzedaż, przygotowujemy wieczory kulturowe, itd. Ale to wszystko za mało. Nasza niedzielna taca to zwykle 300 zł. Przygotowanie posiłków też jest kosztowne, trzeba się nieźle napracować a zysk z tego niewielki. Nasze nadzieje nie gasną, a modlitwa ma w tym swój główny udział. Prosimy Was o pomoc duchową i materialną dla hiszpańskiej, katolickiej wspólnoty w Antigue.

Z okazji Świąt życzę Wam wszelkich łask od Nowonarodzonego Dzieciątka i pomyślności w Nowym Roku . Z Bożym błogosławieństwem,

o. Robert Ratajczak SVD